



## Dodatek do „DRWĘCY“

Nr. 52.

Nowemiasto, sobota 26 grudnia 1925 r.

Rok 2.

### Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 2, wiersz 1—14.

Stało się, że w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Cyryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret do miasta Dawidowego, które zwą Betlejem: przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Maryą poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna Swego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, iż miejsca nie było im w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straż nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podług nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkim ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak daje: znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalebnych Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu: a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

\*\*\*\*\*|\*\*\*\*\*

### Nauka z ewangelji.

Czemu za czasów cesarza Augusta spisywano ludność.

Cesarz chciał drogą spisowania ludności i oszacowaniem majątku poddanych dowiedzieć się, jakie można na nich nałożyć podatki. Dlatego też nakazano ojcom rodzin w kraju żydowskim stawić się przed cesarskimi urzędnikami tam, gdzie mieli jaką osobistą, albo spadkową posiadłość. Zamiarem Boga było dopuszczenie wykonania cesarskiego rozkazu, aby się spełniła przepowiednia (Mich. 5, 2) o narodzeniu się Mesjasza w Betleemie. Niechaj nam to będzie nauką, że Opatrzność Boża wszystkim rządzi według Swych zamiarów i budujmy się posłuszeństwem Maryi, która powolną była rozkazowi cesarza, a raczej samego Boga, który przez cesarza objawił Swą najwyższą wolę.

Czemu Chrystus rodzi się w lichej stajence, żłoby, żony został w żłobie itd.

1. Aby nas nauczyć nie słowami, lecz własnym przykładem (co nam później tak często i usilnie polecał), że mamy zamiłować ubóstwo, pokorę i pogardę świata, ćwiczyć się w cierpliwości itd. 2. Aby już przyjściem Swem na świat zawstydzić tych, co całe swe szczęście widzą w zaszczytach, rozkoszach i bogactwie.

Czemu narodzenie Chrystusa zwiastowano biednym pastuszkom, nie Herodowi królowi, arcykapłanom, lub innym dostojnikom?

Pan Bóg chciał przez to okazać, że miłszem Mu jest przestawanie z biedakami, ludźmi prostymi, pobożnymi i pełnymi wiary, jakimi byli pastuszkowie, że milej Mu objawiać się tym, którzy są małymi w własnych oczach, że natomiast brzydzi się pysznymi i zaślepionymi, swą mądrością. (Mat. 11, 25).

Co znaczy hymn: „Chwała na wysokości Bogu“ it.d.

Tym hymnem, śpiewanym zwykle przez kapłanów przy Mszy św., chcieli Aniołowie wyrazić: 1. Że Bogu należy się najwyższa chwała i wdzięczność za to, że zesłał Swego Syna na ziemię. 2. Że pokorą, posłuszeństwem i miłością okazaną przez Chrystusa przy narodzeniu, okazaną Bogu została cześć i chwała. 3. Że ludzie winni pójść za przykładem Aniołów i uczcić Pana wyrazem wdzięczności. 4. Że narodzenie Chrystusa napelnia przepaść, jaką wytworzył grzech między Bogiem a ludźmi, i że człowiek znów przyjętym zostanie do łaski, jeżeli okaże dobrą

\*\*\*\*\*|\*\*\*\*\*

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciółom i Korespondentom „Naszego Przyjaciela“

życzy

Wesołych Świąt!

Redakcja.

\*\*\*\*\*|\*\*\*\*\*

chęć i szczerze tego pragnąć będzie. 5. Aniołowie pragną tym hymnem okazać swój serdeczny udział w naszym szczęściu i dać nam dowód że dbają o nas i że za nas Bogu składają dzięki jako dzieci tego samego Ojca niebieskiego.

\*\*\*\*\*

### Na Boże Narodzenie.

Wśród nocnej ciszy dźwięczne jakieś pienie  
Spiących pastuszków ze snu przebudziło,  
Światło na niebie i tej tuny brzmienie  
Dobrych prostaczków wielce przeraziło.  
Ale minęła za chwilę ta trwoga,  
Gdy usłyszeli z ust Anioła słowa:  
„Chwałę na niebie, a wam pokój Boga  
Dzisiaj ogłasza ta niezwykła mowa.  
My zwiastujemy tę dobrą nowinę,  
Ale sam Pan Bóg ten pokój wam głosi.  
Idźcie do szopki, zobaczcie Dziecinę,  
Niech każdy serce Jej w darze przynosi.  
I uwierzyli zaraz pastuszkowie  
W ten niestychany cud Boskiej miłości,  
Co oznajmili niebiescy Duchowie,  
Ze do nich zstąpił Pan Bóg z wysokości.  
I przez Aniołów wskazaną im drogą  
Bieżeli szybko niosąc dary swoje.  
I wnet znaleźli stajenkę ubogą,  
Dziecię, Rodziców i bydlatek dwoje.  
Przy żłóbku nędznym padli na kolana,  
Utajonego tam Boga witali,  
W malej Dziecinie czcili Niebios Pana,  
A hold miłości tam Jemu oddali.  
I nasze serca niech wiara ożywi,  
A ta Dziecina, chociaż tak uboga,  
Niechaj nasz rozum przyćmiony nie dziwi,  
Serce niech pozna w Niej miłość Boga!

\*\*\*\*\*

### Gdy się Chrystus rodzi..

„Nie było dla nich miejsca w gospodzie“.  
Gdy Syn Boży zstąpił z nieba na ziemię, żeby  
ziemi radość niebieską przynieść i ziemię przez  
grzech człowieka psutą poprawić, nie od człowieka  
nie żądał, ale wszystko mu chciał dać, na-  
wet samego siebie.

Gospoda, gościnna dla innych, dla Syna Bo-  
żego miała podwoje zamknięte, bo Ci, którym  
Boże Dziecię w opiekę poruczono, złota nie mieli,  
przed którym wszystko otworem stoi, bo przyjęć  
na świat chce ubogiem, bo od świata, grze-  
chem skażonego, nie nie chce, nie nie bierze, a  
wiele daje.

A ziemia, chociaż ją uprzedzano, chociaż  
Bóg sam jej mówił i prorocy głosili — o przy-  
jęciu Syna Bożego, kirem nocy się przykryła,  
snem twardym usnęła, nie czując, że niepojęte,  
dziwne, wielkie, niezgłębione rzeczy się stają,  
dzieją się na niej wypadki, które na wszystkie  
wieki nie zatartymi głoskami się zapiszą.

„Nie było im miejsca w gospodzie“ — sta-  
jenka uboga staje się pałacem na przyjęcie „Kró-  
la — królów“ i „Księcia pokoju“. Ciemność i u-  
bóstwo Go otacza — obraz ciemności umysłów  
i ubóstwa ducha i enoty na świecie.

Lecz,

„Gdy się Chrystus rodzi

„I na świat przychodzi,

### „Ciemna noc w jasnościach „Promienistych brodzi“.

Zajaśnieje noc ciemna, najprzód w świecie  
najbliższym do stajenki Betlejemskiej. Roztwo-  
rzą się niebios, jasność promienista rozwidni  
cienie, zadrzy ziemia w posadach, lecz niebo  
przemówi nie gniewem gromów, nie gradem, ani  
deszczem ognistym, tylko głosem anielskim:  
„Nie bójcie się,—bo oto zwiastuję wam radość  
wielką, która będzie udziałem ludu całego: na-  
rodził się wam Zbawiciel, który jest Chrystu-  
sem Panem“, a skutek tych narodzin—„Chwała  
Bogu w niebie i na ziemi, pokój ludziom dobrej  
woli“.

Ciemność nocy, tysiące lat trwającej, ustąpi  
jasności dnia, którego słońcem Chrystus Jezus.  
Martwota snu wiekowego ustąpi czynom, które  
początek biorą na ziemi, a skutek będą miały u  
tronu Bożego, — bo otwarte niebo głosem  
zwiastunów radości wielkiej już się nie zawrze  
więcej, bo stanie, tam stajenka Dziecinny Bożej,  
a potem wielki krwawy ołtarz—tron krzyżowy  
Odkupiciela.

I popłyną do tej stajenki świąty, poznają ją  
narody, ukorzą się potęgi i mocarstwa, bo z niej  
wytryśnie światło, popłynie rzeka wezbrana ży-  
wej wody, prawdy, dobra, piękna. A chociaż  
wiele na świecie kolebek znakomitych skąd inąd  
mężów, to jednak o nich świat zapomni — o  
jednej tylko pamiętać będzie zawsze o ko-  
lebec Chrystusowej. Dziwnem to się wyda, a  
im dziwniejszem, tem więcej stwierdzać będzie,  
że w tej kolebecie niezwykły człowiek, lecz

„Bóg zawitał w ludzkim ciele“.

Tę prawdę uznać, przed nią się ukorzyć  
— to obowiązek człowieka — to zarazem jego naj-  
wyższa godność, bo on tylko jeden do służby,  
tej Bożej Dziecinny świadomie wezwany, on tyl-  
ko światło tu pozna i sam się oświeci.

O gdyby i nad naszą Ojczyznę te światła  
Boże od kolebki Chrystusowej świeciły, o gdyby  
Ona, jak za dawnych czasów, na straży i wier-  
nej służbie tej kolebki była, pozostałaby Polską  
zawsze wierną i zapewne nauczyłaby się lepiej  
sprawy swe urządzać i życie swe naprawiać, bo-  
by ją uczył Ten, który na świat przyszedł, nie  
żeby świat wyzyskiwać, lecz żeby mu dać wszy-  
stko, a nawet samego siebie..., a tu nawet „miej-  
sca w gospodzie“ nie miał—On jedyny nauczy-  
ciel.

#####

### Historja opłatka.

Jako dawnymi działo się laty,

I dziś o zwykłej mi porze,

Stajem z opłatkiem u progu tej chaty

Z szczerem życzeniem : Szczęść Boże!

Każdy naród ma swoje tradycje, które  
czerpi i szanuje, przywiązując do tychże mniejszą  
lub większą wagę. —

Naród Polski również przeszczepia z poko-  
lenia w pokolenie swe piękne zwyczaje trady-  
cyjne, które są jak gdyby ogniwami spójności  
ducha Narodu. —

Bezsprzecznie, największą pamiątką w Na-  
rodzie polskim, mającą głęboki pokład moralno-  
społeczny, uświęconą przez Kościół św., a się-  
gającą czasów Chrystusa i ostatniej wieczerzy.

(Ciąg dalszy, na ezwartej stronie.)

# Na dnię Wisły

POWIEŚĆ  
Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX STULECIA  
13)

— Cicho bądź, Gawle, — przestrzegł go Roch w towarzystwie tak dostojnych osób, jak panice i panięka nie przystoi, ażebyś papiał, co ci ślina na język przyniesie.

Zgromiony chłopak łypnął oczami, skrzywił się pozostając nieco w tyle i rzekł z przekąsem!

— Kiedy jestem taki do pogardzenia, to niech sobie pan Roch prowadzi paniczów i paniękę... Zobaczmy, czy choć jedna ryba, choć jeden szczupaczek, jedna płotka się złapie... Kiedy Gawle głupi, to ryby będą mądre...

— On wie gdzie najlepsze miejsce do połowu ryb na wędkę — mruknął Roch — i dlatego taki śmiały...

— Mój Gawle — rzekł ze śmiechem Janek — nie gniewaj się i prowadź nas sam, gdzie największej szczupaków złowić można.

Gawle uśmiechnął się, wędkami potrząsnął i widocznie ucieszony, że panicz go prosi, podskoczył naprzód, pokrzykując:

— Teraz Gawle mądry, a rybki na wędki!...

Wkrótce młode towarzystwo zatrzymało się w zacisznym miejscu nad Wisłą, gdzie karłowate wierzby leszczyny i bujne dzikie krzewy zbitą masą osłaniały błyszczącą w promieniach słońca powierchnię wody. Wkrótce Gawle, Roch i Janek wzięli się zawzięcie do łowienia ryb, zaś Jadwina i Staś Hogart usiedli na trawniku i przyglądając się połowowi, rozmawiali o źródłach Wisły.

Stasia Hogarta wszystko zajmowało, chciała poznać każdą rzecz, a przedewszystkiem wszystko, co się tyczyło kraju, do którego tak długo tęsknił i który nareszcie na własne oczy oglądał, powietrzem jego oddychał, słyszał śpiew jego ptaków i piosnki rolników.

— Wisła — mówiła Jadzia — bierze swój początek w Karpatach.

Rozmowę tę przerwało niespodziewane przybycie Dżona Bulla, który z ogromną wędką w ręku zasiadł nad rzeką, tuż obok Rocha.

— Wiślane rybki smaczne! — rzekł, oddając ukłon kapeluszem na grzeczne „dzień dobry“ ze strony Rocha.

— Nietylko smaczne, ale i od grzechu człowieka powstrzymują — odrzekł organista, osłaniając dużą kraciastą chustką szyję od promieni słonecznych.

— Od grzechu, a to w jaki sposób?

— W dni postne nie wodzą na pokuszenie tak jak półgęski, pulardy, kiełbasy, kiszki, salcesony.

Dżon Bull uderzył z lekka po rękę Rocha, mówiąc!

— I chronią od złamania żebra, gdy się kto wspina w głąb komina wędliniarni.

Roch podniósł wzrok zdziwiony na Anglika i opuścił wędkę, jakby zapomniał o całym świecie.

— Skąd waszmość o tem wiesz, że ja się

nałem do komina wędliniarni i o mało nie ałem żeber? zapytał z szeroko otwartymi oczami,

— Ho! ho! wiem ja i coś więcej... Wiem naprzykład o ucieczce z wojska pewnego młodego rekruta ze wsi Mirosławia, o ukrywaniu się jego przez długi czas w domu pewnego wieśniaka i o zmienionem nazwisku, wiem o tem młodzieńcu, a dziś pewnie człeku w jesieni życia...

Roch wstrząsnął się, ręce przed siebie wyciągnął, jakby niemi kogoś niewidzialnego chciał odepchnąć, wędka wpadła mu do wody, on zaś rzekł:

— Na miłość boską!... cicho!... to tajemnica!... Dżon Bull uśmiechnął się niemiłe i odrzekł głośno:

— Pan Roch zdrzemnął się i szczupaki porwały mu wędkę!

Cicho zaś dodał:

— Dziś wieczorem czekaj mnie sam na organistówce. Miej ufność we mnie... pomówimy!

Teraz dopiero, Gawle zaopatrzony w koniec swej wędki, na którą jakoś ryby łapać się nie chciały, spostrzegł, że wędka Rocha płynie z falami rzeki.

— A to co? ... olaboga! najlepsza wędka w Motowidle... Co, miałyby zginać!... Nie, nigdy... nie pozwolę...

I nie zważając na śmiech Jadzi i chłopców, zaczął desperacko machać rękami, latać po brzegu i krzyczeć:

— Ratunku! ratunku!

Uspokoił go sam pan Roch, mówiąc, że istotnie zdrzemnął się i ryba mu wędkę z ręki wyrwała.

— Nie żałuj tego, Gawle, bo to nam szczęście przyniesie... Taki wypadek nie byle komu się zdarza!

— Już jabym wołał, żebym ja był się zdrzemnął. Ze mną lada szczupak nie tak łatwo poradziłby sobie... Zamiast on do Gdańska i do morza z wędką jabym jego na piasek, a później do garnka zaprosił.

— No, no! nie naraz sztuka! — tłumaczył Roch powstając.

Pozornie był w stanie zwykłym, ale baczniejsze oko poznałoby, że owładnęło nim silne wzruszenie.

Wstał i kłaniając się szerokim słomianym kapeluszem, oświadczył, że musi wracać do domu, bo obowiązki już mu nie pozwalają dłużej używać przyjemności nad rzeką.

Po jego odejściu rozpoczęła się gwarna rozmowa, żarty z ryb, które nie chciały jakoś łowić się na wędkę i projektowanie wycieczki na popołudnie do ruin zamczyska.

Podczas tego Dżon Bull wyjął jakieś papiery, na których nakreślone były jakieś plany i porównywał je widać z lewym brzegiem Wisły, gdyż co chwila wzrok rzucał to na leszczyny, wierzby i topole nadbrzeżne, to na swoje mapy.

Po chwili mruknął niechętnie:

— Biesby nie doszedł prawdy!... Niby w tem miejscu, a przecież nie w tem. Niby ta stara wierzba powinna stać tuż nad brzegiem rzeki, nawet przeglądać się w jej powierzchni, a tymczasem ona sterczy o kilkanaście sążni dalej wśród łąki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pańskiej, jest nasz staropolski Oplatek. Jest On symbolem dogmatu największej tajemnicy wiary, symbolem uczty miłości, pojednaniem bogaczy z ubogimi, powaśnionych z nieprzyjaciółmi, zaś samo łamanie się oplatkiem oznacza, że chrześcijanin-katolik powinien ostatnim kawałkiem chleba dzielić się z bliźnim swoim, to też nawet oziębły chrześcijanin, gdy weźmie oplatek, aby się połamać z rodziną, nie może się powstrzymać od łez, zwłaszcza, że ten oplatek mimowoli przypomina nam nie tylko najświętsze tajemnice naszej wiary, lecz nadto przenosi nas w czasy świetności, niewoli, a wreszcie odrodzenia Polski.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa sam kapłan, po ucztach miłości, które chrześcijanie wspólnie z duchowieństwem odbywali w świątyniach, niósł oplatek, czyli pozostałość darów Bożych od Mszy św. niekonsekwentnych (zwanych z greckiego Apage), do tych chrześcijan, którzy za przewinienia mieli wstęp do świątyni wzbroniony, do starców i chorych, niosąc im wraz z oplatkiem słowa pociechy, oraz życzenia błogosławieństwa Bożego. — Później w miarę rozszerzania się gmin chrześcijańskich zwyczaj ten uogólnił się, a kościół rozdzielanie oplatków powierzył swym wiernym pracownikom, spełniającym obok kapłana czynności liturgiczne.

Przeto oplatek, pod którego postacią na ołtarzach Pańskich kryje się Największy Sakrament, nie może być pod żadnym pozorem przedmiotem handlu rynkowego osób niepowołanych lecz tylko rozdzielany przez organistów lub kościelnych, specjalnie przez kościół upoważnionych. Nie zamykajmy drzwi naszych przed oplatkiem i złożmy ofiarę w miarę zamożności, tym cichym pracownikom w Kościele Bożym.

Niechże więc oplatek cieszy i koł w ciężkich chwilach życia jako chleb prawdziwy Boski, zesłany przez niebiosy na ziemię ku ogólnemu zbrotaniu dusz i myśli w świętej i żadną teorią niezbitą prawdzie: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“, niech w wieczór wigilijny nie braknie go ani w pałacu, ni w chacie, a nawet w suterynie, niech łączy, niech lży osusza, niech niesie zadatek spełnienia życzeń, wypowiedzianych przy stołach zdobnych sianem i obrusem. Niech wreszcie cały naród otoczy oplatek należną cześć, a z pewnością w znacznej mierze przyczyni się on do złagodzenia wszelkich dolegliwości w naszym życiu społecznym i duchowym.

\*\*\*\*\*

### Najbardziej odległa wyspa oceanu wszechświata.

Rzadko która z tajemnic wszechświata tak zajęła uwagę badaczy, jak zagadkowa spiralna mgławica Andromedy, widzialna w pogodną noc nawet okiem nieuzbrojonym. Nowoczesna astronomja wyteżyła cały swój aparat środków pomocniczych, by zbadać istotę tego ciała, niebieskiego. Soczewka, pryzmaty i obiektywy fotograficzne starały się, wydrzeć niebu tajemnicę mgławicy w gwiazdozbiórze Andromedy.

Niektórzy astronomowie poświęcili na ten cel całe lata, np. Bohlin, który dokonał 40 tysięcy obserwacji i zdjęć tej mgławicy. Już od dawna badacze doszli do przekonania, że mgławica nie jest tworem gazowym, lecz składa się

z milionów niesłychanie odległych słońc, przeważnie o wiele większych od naszego słońca. Silne teleskopy zdołały udowodnić, że pozornie zbita mglista masa, to mnóstwo odrębnych gwiazd które perspektywnie wyglądają jak ziarnka piasku razem skupione.

Nieoceniona metoda analizy spektralnej objaśniła uczonym, że owe gwiazdy — słońca składają się z ognisto — płynnego jądra i atmosfery złożonej z rozżarzonych gazów. Budowa owego odległego światła jest podobna do naszego systemu słonecznego. Znachodzą się tam te same pierwiastki co i na ziemi. Mgławica wykazuje „gęstą“ grupę gwiazd, tworzącą niejako centrum, oraz trzy skrzyżowania spiralne, złożone również z tysięcy gwiazd.

Odległość tego potężnego świata od nas zdołano ustalić po wielu zmutnych i zawitych obliczeniach. Słynny astronom Wolf, odkrywca mnóstwa planetoid, ocenił ją na 30 do 40 tysięcy lat światła, odległość urąga jąca wprost wszelkim ludzkim pojęciom o przestrzeni. Można sobie w przybliżeniu ocenić ten ogrom, skoro się zważy, że granica całego naszego systemu słonecznego, zakreślona orbitą Neptuna, jest za ledwie 4 godziny światła oddalona od nas. Czyżby promień światła, który w sekundzie zdolny jest 8 razy oblecieć kulę ziemską, potrzebowałby aż 30 do 40 tys. lat, by dobiec do nas z mgławicy Andromedy.

A jednak okazało się, że i te niesłychane cyfry są o wiele za niskie. Astronom Scheiner przy pomocy dokładniejszych metod obliczył to oddalenie na 500.000 lat światła czyli, że gdyby promień światła z Andromedy, który obecnie przez soczewkę dochodzi do oka astronoma, rozpoczął swą wędrówkę, przez wszechświat jeszcze wówczas, gdy ziemia rola się jedynie od olbrzymich „przedpotopowych“ potworów, triceratopsów, dinozaurów, piesiozarów itp.

Ale i wyliczenia Scheinera zostały obalone. Ostatnie metody naukowe, stosowane w słynnym obserwatorium Mount Wilson, dowodzą, iż oddalenie od nas „mgławicy“ Andromedy wynosi okragle 950 tysięcy lat światła.

W ten sposób „mgławica“ ta stanowi najbardziej odległą wyspę oceanu wszechświata. Oczywiście — najbardziej odległa tylko dla instrumentów i obliczeń ziemskich, gdyż nie ulega wątpliwości, że poza nią zaczynają się dalsze systemy gwiazdne, tak odległe że na „naszem“, niebie nie są wogóle dostrzegalne.

### Wesoły kącik

#### Dzwonek alarmowy.

— Proszę mi dać dzwonek alarmujący przy włamaniu.

— Przecież wczoraj pan już jeden taki kupił?

— Tak, ale mi w nocy skradli.

#### Szczera.

— Pani jest piękna jak róża, pozwól mi też ofiarować ci ten bukiet z róż.

— Eh, mój panie, wolalabym, żeby pan powiedział, że jestem droga, jak złoto.